

Wciąża bez reszty
– najlepszy thriller, jaki przeczytacie!

Mrok, od którego nie można się uwolnić.

CZAS REZUREKCJI

MAX CZORNYJ

FILIA

MAX CZORNYJ

**CZAS
REZUREKCJI**

FILIA

Pamięci Urszuli Wich

„Zły proroku! – zakrzyknąłem – czartem jesteś,
nie aniołem,

Na to niebo ponad nami – na ten Boga wzniosły
gmach –

Zdradź mej duszy, którą pali ból: co czeka na nią
w dali?

O, gdybyśmy się spotkali z mą Lenorą w nieba
mgłach!

Co mnie czeka, co ocali – czy Lenora w rajskich
mgłach?”

Kruk zakrakał: „Kres i krach”.

Edgar Allan Poe, *Kruk* (fragment),
tłum. S. Barańczak, *Wybór wierszy i przekładów*,
Warszawa 1997, s. 448.

1.

Czy wiecie, co boli najmocniej? Jaki ból jest nie do wytrzymania, a który przyprawia o obłąd? Odpowiedź nie należy do łatwych.

Odczuwanie bólu to rzecz subiektywna. To święta prawda.

Istnieją mające to pokazać rozmaite skale. Numeryczne, słowne, obrazkowe... W skali Laitinena wyodrębniono cztery obszary poddawane ocenie w punktacji od zera do czterech. Nasilenie bólu, częstotliwość jego występowania oraz zażywania środków przeciwbólowych, a także ograniczenie aktywności ruchowej. Zmiany w tej skali pozwalają śledzić między innymi postępy terapeutyczne. Proste? Ale tak samo zawodne.

W dziesięciostopniowej skali VAS wydzielono ból łagodny, średni oraz silny. Często obrazuje się go emotikonami i odpowiednimi ich kolorami. Ale to jedynie instrument badawczy adekwatny do naszych czasów.

Subiektywność odczucia bólu prowadzi do powstania wielu mitów. Kobiety, które poproszono o ocenę cierpienia w trakcie porodu, zmieniały swoje postrzeganie w zależności od chwili

przeprowadzenia badania. Bezpośrednio po porodzie ból wydawał się im większy, z czasem wędrował ze statystycznej ósemki ku szóstce. Warto zwrócić uwagę, że ósemka przybliżyła go do bólu w trakcie amputacji bez znieczulenia kończyny. Subiektywność potrafi być zwodnicza.

Podobnie jest na przykład z wbiciem się w palec drzazgi czy bólem zęba. Jednak nie tylko czas, ale i miejsce potrafią wpływać na odczucia. Znaczenie mają również płeć, wiek oraz pochodzenie etniczne i kulturowe. Przyjmuje się, że wraz z rozwojem cywilizacji człowiek staje się coraz bardziej wrażliwy na ból. W kulturach, w których okazywanie emocji uważane jest za tabu, notuje się wyższy próg bólu. Jednak czy aby na pewno? Czy nie zachodzi jedynie błąd próby badawczej? Czy ktoś, kto bez mrugnięcia okiem prowadzi ostrze żyłki, rozcinając skórę pomiędzy palcami, rzeczywiście nie czuje bólu? Raczej nie. Ale mnisi buddyjscy medytujący w trakcie tortur ponoć byli w stanie odciąć się od cierpienia. Stawiali tamę między bodźcami zewnętrznymi a światem własnego umysłu. W takim razie gdzie przebiega granica?

Często lżejszy ból określany jest jako irytujący, a większy jako nieprzyjemny. Nieprzyjemnym bólem bywa rozcięcie skóry, ale choroba nowotworowa wiąże się z bólem poważnym. Wyżej w skali

jest ból straszny, ponad którym jest już jedynie ból śmiertelny.

Ból śmiertelny nazywany bywa „bólem nie do wytrzymania”. Mimo to wcale nie musi wiązać się z obrażeniami skutkującymi zgonem. Chodzi jedynie o subiektywne (a jakże!) postrzeganie cierpiącego.

Ból, który odczuwał brat Michał, był właśnie takim bólem. Bólem przekraczającym bóle porodowe, ból kolki nerkowej i amputowanej ręki. Bólem gorszym od tego wywołanego przez igłę wbijaną pod paznokcie oraz obcęgów zaciskanych na jądrach. Ten ból był śmiercią. Brat Michał marzył, by umrzeć.

2.

Kochanie. Skarbie. Córeczko.

Świat jest piękny. Ciekawe, kim będziesz. Jakie będzie twoje pierwsze słowo? W kim się zakochasz i po kim pierwszym zapłaczesz? Te teksty padają raz po raz. No, może z wyjątkiem tych ostatnich słów, ale to szczegóły. Bystre dziecko pamięta. Bystre dziecko zapamiętuje na całe życie.

Rodzice bardzo się kochają. Często się przytulają, nie szczędzą sobie miłych słów ani całusów. Tata lubi gładzić włosy mamy. Mama wtedy uśmiecha się promieniście i stoi nieruchoma. Albo pręży się jak kotka, byle tylko po włosach dotknął jej karku. Kiedy widzą, że się na nich patrzę, nagle się zawstydzają i wracają do wcześniejszych zajęć.

Mama robi najlepszą paellę na świecie. Uwielbiam ją i mogłabym ją jeść codziennie. Tata nie zawsze przychodzi do domu na obiad. Dużo pracuje i musi podróżować. Dlatego najbardziej lubię weekendy, kiedy spędzamy całe dni razem.

Mam piękny pokój. Na piętrze przytulnego domu, w głębi korytarza. Ściany pomalowano na ciepły, brzoskwiniowy kolor, który wspaniale wygląda w trakcie słonecznych zachodów słońca.

Ładne meble zrobił stolarz, kolega taty. Niektóre mają śmieszne rzeźbienia – głowy rozmaitych stworów, powykręcane dłonie, włosy, które, gdyby je pomalować, wyglądałyby jak prawdziwe.

Na szafce obok mojego łóżka stoi fioletowy flakon z kwiatami. Mama wymienia je co kilka dni. W lecie zbiera je wprost z ogrodu, a zimą wyszukuje w rozmaitych sklepach. Zawsze stara się, by były to rośliny ładnie pachnące. Lilie, niektóre odmiany róż albo takie czerwone drobne kwiatki, których nazwy zapomniałam... Mama wierzy, że dzięki nim lepiej zasypiam. I w ogóle, że będę zdrowsza. Tata żartuje, że jej odbiła palma. I dodaje, że nie ma z tym problemu, dopóki salon nie zamienia się w palmiarnię. Może to wcale nie jest śmieszne, ale rodzice zawsze się zaśmiewają z tego durnego dowcipu.

Powiem wam coś jeszcze. Najbardziej lubię w swoim pokoju widok z okna. Jest wspaniały. W oddali rozpościerają się łąki oraz las. Mieszkamy na skraju miasta, a ten teren znajduje się pod ochroną, więc ponoć nigdy nie zostanie zabudowany. Tata czasem twierdzi, że politycy nie znają słowa „nigdy”. W każdym razie często siadamy z mamą przy oknie i patrzymy się w przestrzeń. Mama twierdzi, że ten widok jest jak ruchomy, wiecznie się zmieniający obraz. W lecie częściej

widoku przysłania drzewo rosnące niedaleko okna. To strzelisty miłorząb, z którego liści ponoć robi się jakąś miksturę na pamięć albo coś... Tata zamierza ją popijać na starość. Teraz jednak często zbieramy jej liście i suszymy między stronami książek. Żadne drzewo nie ma tak pięknych kolorów jesienią.

Widok z okna jest naprawdę cudowny. Mogłabym gapić się tak godzinami. No i te liście miłorzębu... Szkoda, że zostały już na drzewie jedynie ostatnie. Ta pora roku jest taka smutna...

DZIEŃ 1

3.

PAŁAC BORCHÓW (PAŁAC ARCYBISKUPI)

ul. Miodowa 17/19, Warszawa

Święta, święta i po świętach. Przynajmniej tak powtarzała większość mieszkańców stolicy, którzy po długiej przerwie wrócili do pracy. Sprzyjający układ gwiazd i kalendarza sprawił, że łaba mogła trwać równe dwa tygodnie. Nie trzeba było się nawet przesadnie gimnastykować z dniami wolnymi, urlopami lub zwolnieniami. Spora część pracodawców po prostu odpuściła. Nawet w niektórych urzędach wprowadzono szybką zmianową. W kontekście politycznej debaty o wolnych Wigiliach można było nastawić się optymistycznie również na kolejne Boże Narodzenie. Tyle że do niego zostało jakieś trzysta pięćdziesiąt dni. Sżmat czasu.

Ponoć to właśnie żal po zakończeniu okresu świątecznego sprawia, że w styczniu popełnianych jest najwięcej samobójstw. W tym roku dodatkowym czynnikiem mogła być również odległość od Wielkanocy – ta wypadła wyjątkowo późno, dopiero pod koniec kwietnia. Szybko licząc, dochodziło się do wniosku, że pozostało do niej grubo

ponad sto dni. Kicha, lipa, depresja jak na Żuławach. Za przeproszeniem, rzecz jasna.

Tyle że co komu po Wielkanocy? Trzy dni świętowania, ledwie długi weekend, do tego pozbawiony miłej aury Bożego Narodzenia. Wcześniej więcej sprzątania oraz przygotowań niż wypoczynku. No i ta pogoda... Co z tego, że z perspektywy rytu chrześcijańskiego to właśnie Wielkanoc stanowi najważniejsze święto? Nie ma nawet zwyczaju dawania sobie prezentów. Lokalna tradycja przewidywała inflację, smutki PRL albo jedno i drugie i nie wprowadzono króliczka rozdającego jajka z niespodziankami. Może kiedyś. Skoro jednym z symboli Bożego Narodzenia nad Wisłą stał się żołnierz z *Dziadka do orzechów*, wszystko było możliwe.

Brat Hektor nie myślał o Wielkanocy. Przez moment analizował zasłyszane gdzieś statystyki dotyczące samobójstw, ale i te nie przykuły jego uwagi. Tym bardziej nie myślał o żołnierzyku ani żadnym balecie. Spojrzał na choinkę ustawioną w korytarzu Pałacu Arcybiskupiego. Była znacznie mniejsza od tej, którą widział w holu, lecz dekoracja wydała mu się przyjemniejsza. Zamiast formalnych białych oraz czerwonych bombek wiele ozdób ze słomy, papieru i drewna. Do tego łańcuchy, jakie pamiętał sprzed lat. Coś wspaniałego. Ponadto w powietrzu unosił się przyjemny zapach

żywicy. Być może była to zasługa tego, że drzewko ścięto tuż przed świętami, a nie – jak w większości szkólek – jeszcze pod koniec listopada. Choć kto to mógł wiedzieć?

Swojska choinka była miłym elementem w pełnych przepychu wnętrzach. Siedziba arcybiskupa przytłaczała Hektora bogactwem ornamentów, sztukaterii oraz wiszących na ścianach wielkich obrazów. Wszystko było całkowicie odmienne od surowego wystroju klasztoru, do którego przyzwyczaił się przez ostatnie lata. Za każdym razem, gdy bywał w bogatych wnętrzach, czuł się nie tylko nie-swojo, lecz – co gorsza – nie na miejscu. Pasował tu jak pięść do nosa. Z radością stwierdzał jednak, że po latach ascezy wyzwał się z narzuconych przez świat więzi. Nie ciągnęło go do wygod ani bogactwa. Surowa estetyka gotyckiego świątka dostarczała mu więcej estetycznych wrażeń niż przepych bogato malowanego barokowego putta. Prosty zakonny strój pozwalał na większą swobodę ruchów niż najdroższy garnitur albo haftowane szaty liturgiczne. Nawet te discopolowe, które dygnitarze przywdziali z okazji otwarcia paryskiej katedry Notre Dame po odbudowie.

– Bracie...

Ksiądz sekretarz zatrzymał się przed dwuskrzydłowymi, białymi drzwiami. Zapukał w nie

Każdy człowiek ma swoje demony. Ten thriller sprawi,
że odkryjecie własne.

Brat Hektor na polecenie najwyższych hierarchów
kościelnych wyrusza do położonego na odludziu
klasztoru Misterystów. Siedziba pradawnego
zakonu kryje mroczne tajemnice. Doszło w niej do
makabrycznej zbrodni, a na temat mnichów krążą
dziwne plotki. Mówi się, że weszli w konszachty
z samym diabłem.

Tymczasem śledczy zdają się bezradni w starciu
z mordercą. Czy może się z nim zmierzyć jedynie...
egzorcysta?

Wszystko wskazuje, że aby dopaść zbrodniarza,
najpierw należy uwierzyć.
Uwierzyć w Bezgraniczne Zło.

FILIA
Mroczna

cena 49,90 zł

